

Wycieczka klas 3 gimnazjum w Bieszczady

W dniach 7-10 czerwca 2016r. uczniowie klas trzecich naszego gimnazjum udali się pod opieką swoich wychowawczyń: p. Lidii Kosatki, p. Aleksandry Jakubiak, p. Katarzyny Frączak - Bartuszek i p. Beaty Kotlarz na czterodniową wycieczkę. Miejscem zakwaterowania i punktem wypadowym stał się dla nas Przemyśl, którego historię i architekturę poznaliśmy już pierwszego dnia. Pokonaliśmy wiele setek stopni schodów Wieży Katedralnej, by zobaczyć miasto z tej niecodziennej perspektywy. Wspinaczka na Wzgórze Zamkowe również pozwoliła nam podziwiać z góry to miasto tak pięknie położone nad Sanem, ale najwięcej emocji tego dnia dostarczyła nam zjeżdżalnia grawitacyjna - każdy zjechał po trzy razy, a śmiechom nie było końca!

Drugi dzień upłynął pod znakiem zapory w Solinie. Dzięki ciekawym opowieściom przewodnika poznaliśmy jej historię oraz imponujące wymiary. Widok z góry na rozległą panoramę był zachwycający, a godzinny rejs po Solinie dopełnił naszych wrażeń. Piękna, słoneczna pogoda pozwoliła nam w pełni cieszyć się tą wodną atrakcją, a z głośników na naszym stateczku płynęły historie opowiedane przez Kapitana oraz piosenki opiewające *zielone wzgórze nad Soliną*....

Następnym punktem naszego programu był Ogród Biblijny w Myczkowcach, którego zwiedzenie pozwoliło nam przypomnieć sobie historie Starego i Nowego Testamentu, zaprezentowane tu w bardzo pomysłowy sposób. Obejrzelśmy tam również miniatury architektury sakralnej, dzięki czemu poznaliśmy trudną niekiedy historię tego regionu Polski. Natomiast już po powrocie do hotelu, tuż po kolacji, czekała na nas dodatkowa atrakcja - dyskoteka, a nadwątlone tańcem siły mogliśmy pokrzepić przepyszną pizzą. Wspólna zabawa, taniec i śpiew przeciągnęły się do późnych godzin nocnych, ale pozwoliły nam poczuć atmosferę wakacyjnej już niemal wyprawy i dokonać prawdziwej integracji między poszczególnymi klasami. Wszyscy razem dzieliliśmy się kawałkami pizzy, robiliśmy tanecznego węża i nuciliśmy znane przeboje. Nawet ci z nas, dla których parkiet nie jest ulubionym miejscem zabawy, dali się namówić na wspólny taniec i - mniej lub bardziej skoordynowane - płąsy :))

Trzeci dzień naszej wycieczki rozpoczęliśmy od wizyty w zamku w Krasiczynie - pięknej posiadłości polskich rodów magnackich, których zwiedzanie (zwłaszcza zamkowych lochów) dostarczyło nam niezwykle ciekawych wrażeń. Całość dopełnił spacer po zamkowym parku, w którym do dnia dzisiejszego rosną dęby i lipy zasadzone przez przedstawicieli rodu Sapiehów dla uczczenia narodzin kolejnych



potomków. Piękno otaczającej nas przyrody, ocienione alejki, staw po którym pływały dzikie kaczki, panujące wszędzie wokół cisza i spokój pozwoliły nam choć przez

chwilę oderwać się od zgiełku codziennego świata i poczuć atmosferę dawnych, bezpowrotnie minionych lat...

Kolejną atrakcją tego dnia był dla nas pobyt w arboretum w Bolestraszczykach,



które w swojej działalności nawiązuje do tradycji małopolskich ogrodów, zajmuje się również odtwarzaniem starych, nieco już zapomnianych gatunków drzew i krzewów. Zapach kwitnących wokół roślin, piękno i mnogość kwiatów, prawdziwie letnia, słoneczna pogoda sprawiły, że ten spacer sprawił nam wszystkim ogromną

przyjemność, dostarczając tak różnorodnych wrażeń, iż nie sposób o wszystkich opowiedzieć.

Prosto z arboretum przeszliśmy do Fortu Pancernego San Rideau w pierścieniu Twierdzy Przemyśl, potężnym zespole obiektów obronnych wybudowanym pod koniec XIX wieku, który największą rolę odegrał podczas I wojny światowej. Nigdy nie został zdobyty, co szybko zrozumieliśmy oglądając jego monumentalne

pozostałości oraz przechodząc podziemnym przejściem dla żołnierzy do wewnętrznych murów przeciwstoku - gdyby nie latarki, w które byliśmy przezornie wyposażeni, pokonanie tego tunelu byłoby niemożliwe ze względu na fakt, iż dla celów obronnych całkowicie jest on pozbawiony jakichkolwiek okien czy nawet otworów strzelniczych. Wracając suchym korytem rozległej fosy słuchaliśmy opowieści przewodnika i nagle zdaliśmy sobie sprawę, jak mroczną historię kryje w sobie to miejsce...



Dla poprawy nastroju w drodze do hotelu zatrzymaliśmy się w Bazylice w Leżajsku i wysłuchaliśmy przepięknego koncertu organowego, a płynąca specjalnie dla nas muzyka odgoniła smutek dawno minionych wydarzeń.

Ten dzień zakończyliśmy nocnym spacerem po Przemyślu, a pięknie oświetlone miasto pokazało nam swoje zupełnie inne oblicze. Szczególne wrażenie zrobił na nas zabytkowy dworzec, którego wnętrza bardziej przypominają pałacowe komnaty niż kolejowe perony.

Ostatniego dnia, tuż po śniadaniu i wykwaterowaniu, wybraliśmy się do zamku



w Łańcutie. Podzieleni na dwie grupy, pod opieką miejscowych przewodników, przenieśliśmy się w odległą przeszłość, gdzie czas stanął w miejscu. Pełni zachwytu podziwialiśmy przepiękne pałacowe wnętrza, słuchaliśmy opowieści o ich historii, ze zdumieniem obserwowaliśmy zaskakujące - jak na owe czasy - rozwiązania architektoniczne i techniczne. Następnie zwiedziliśmy oranżerię, a potem wozownię, w której do dnia dzisiejszego zachowało się ponad 50 luksusowych, dzisiaj

bezcennych, pojazdów konnych pozostałych po rodzinie Potockich. Ostatnim punktem w zamkowym parku była storczykarnia, w której mogliśmy podziwiać przepiękne okazy tych tropikalnych kwiatów.

Z żalem opuszczaliśmy gościnny Przemyśl i jego okolice. Ta czterodniowa wycieczka dostarczyła nam bowiem wielu niezapomnianych wrażeń, płynących nie tylko z obejrzanych przez nas atrakcji turystycznych, odwiedzonych miejsc, ale również wspólnej zabawy, wielu godzin rozmów, spędzonego ze sobą czasu. Dobrze, że utrwaliliśmy ten czas na wielu zdjęciach, pozwolą nam one powracać do tych chwil, miejsc i przyjaciół, które pozostaną w naszej pamięci na zawsze.